

**Budka** czyści spółki | **Nowomowa** PiS | **Prof. Safjan** o dwuprawiu | **Bunt** rolników  
**Wstyd Goralenvolk** | **Aborcja**: czyja większość | **Szwecja** w NATO | 50 lat **40-latka**

POLITYKA.PL

# POLITYKA

**LIDER**  
SPRZEDAŻY  
**1**

TYGODNIK, nr 7 (3451), 7.02–13.02.2024

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

## Teatr Narodowy

Kuluary, saloniki, biesiady: co naprawdę dzieje się w Sejmie

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO





Przygotuj się do ferii w Ski Team!

WYBRANE  
PRODUKTY  
ZIMOWE

do  
**-50%**



SKITOUR  
DO -30%

PARA  
DO PARY

DARMOWE  
SKIPASSY

WYGRAJ  
WYJAZD  
DO TYROLU

**Raty 0%**

10 lub 20 Rat RRSO 0%  
Bez dodatkowych kosztów

Ceny promocyjne obowiązują od pierwszej ceny na metce. Szczegóły promocji znajdziesz na [skiteam.pl](https://skiteam.pl)

**ZIMOWE  
GODZINY  
OTWARCIA**

Poniedziałek – Piątek 11:00 – 20:00 | Sobota 11:00 – 21:00 | Wszystkie Niedziele 12:00 – 16:00

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b | POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a  
WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)

[Kup książkę](#)



**12** Porządki  
Budki



**20** Zatruty  
język PiS



**26** Ustawa antyaborcyjna:  
30 lat konfliktów

## Temat tygodnia

- 12** Adam Grzeszak  
**Wielkie sprzątanie  
w spółkach Skarbu Państwa**

## Polityka

- 16** Anna Dąbrowska  
**Sceny z życia  
sejmowego**
- 20** Malwina Dziedzic  
**Słownik opozycji  
totalnej**
- 23** ROZMOWA POLITYKI  
Prof. **Marek Safjan**, były sędzia TSUE,  
o tym, jak się rozprawić z dwuprawiem



## Społeczeństwo

- 26** Martyna Bunda  
**Aborcja: wstęp do listy  
niezbędnych zmian**
- 29** Juliusz Ćwieluch  
**Małgorzata Taranowicz  
– zaradna radna**
- 32** Patryk Galewski  
z Fundacji  
im. ks. Kaczkowskiego  
o tym, jak gotowanie  
może zmienić życie
- 35** Zbigniew Borek  
**Tragedia na A-1:  
nieudolne śledztwo,  
nieuchwytny sprawca**
- 38** Violetta Krasnowska  
**Malik Gakou – „nasz” kandydat  
na prezydenta Senegalu**



## Rynek

- 40** Jędrzej Winiński  
**Bunt  
europejskich  
rolników**
- 44** Joanna Solska **Biznes bez twarzy**



## Świat

- 48** Katarzyna Tubylewicz  
**SZWECJA Koniec neutralności**
- 51** Mariusz Zawadzki **USA  
Imigranci u bram**
- 54** Piotr Podemski  
**WŁOCHY Spór o reparacje**
- 56** Jacek Poprzeczko  
**ROSJA Borys Nadieżdin  
– wyborczy rywal Putina**

## Nauka/projektpulsar.pl

- 58** Marta Alicja Trzeciak  
**Odwrot od testów na zwierzętach**
- 61** Marcin Rotkiewicz **Kiedy powstanie  
ogólna sztuczna inteligencja**
- 64** Edwin Bendyk **U progu rewolucji  
energetycznej**

## Historia

- 66** Edwin Bendyk **Lenina  
życie po życiu**
- 69** Wiesław Władka  
**Goralenvolk:  
wstydlive  
wspomnienie  
zdrady**



## Kultura

- 76** Piotr Sarzyński **Hasior i Rycharski:  
wystawa na dwa głosy**
- 79** Rozmowa  
z **Rafałem  
Dajborem**,  
autorem nowej  
książki o serialu  
„40-latek”,  
któremu stuknęło  
50 lat
- 82** Rozmowa z **Katarzyną Szzyngierą**,  
reżyserką musicalu „1989”, laureatką  
Paszportu POLITYKI  
w kategorii Teatr
- 86** MEA PULPA  
**Kuby Wojewódzkiego**



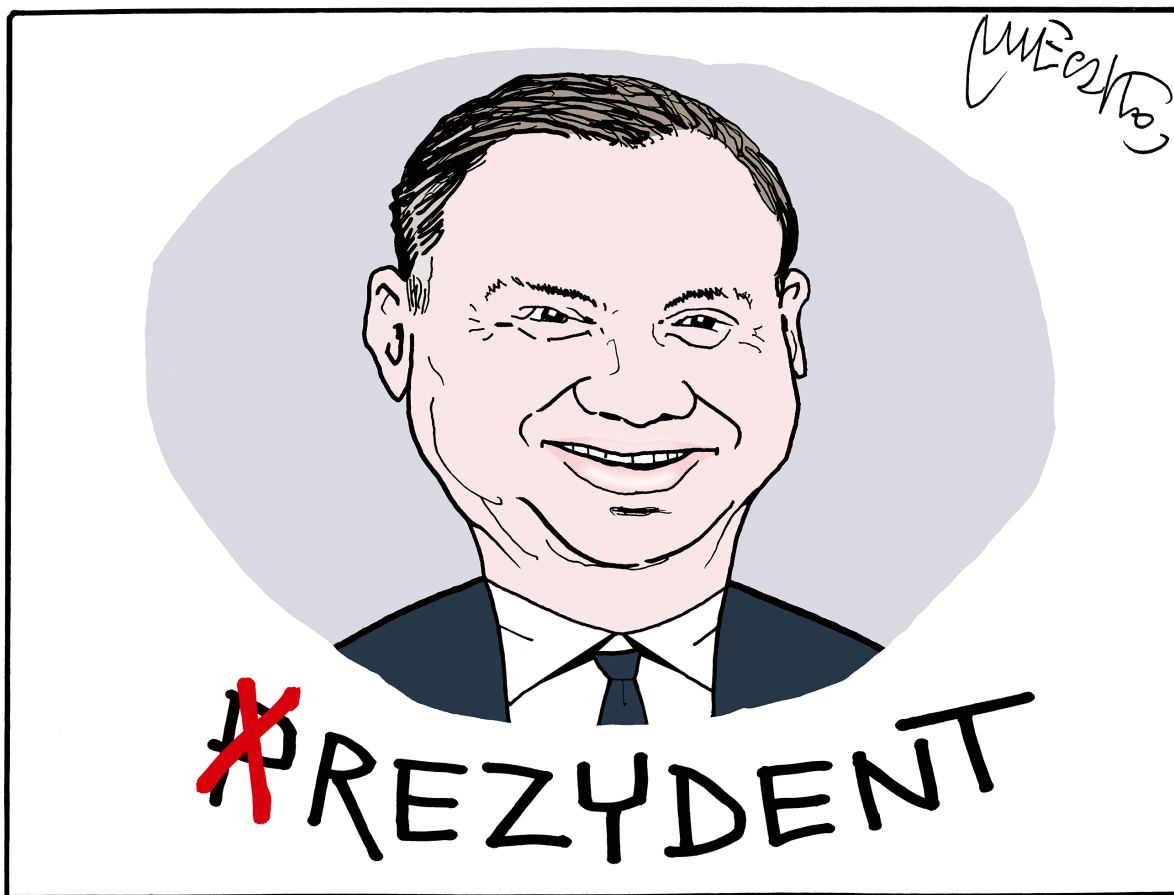
## Ludzie i style

- 92-97** • **Grzywka Zendayi**  
• **Strategia TikToka**  
• **Coś nie pykło**  
• **Pozorne eko**  
• **Kadry z podróży**  
• **Dążenie do  
długowieczności**  
• **Wege pieczeń**



## Stałe rubryki

- **4** Mleczko i Mizerski  
• **6** Przypisy • **7** Ludzie i wydarzenia  
• **72** Afisz • **87** Lis • **88** Koziołek  
• **89** Hartman • **91** Do i od redakcji  
• **98** Polityka i obyczaj



## SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

## Prezes odzyskuje przytomność

**P**odczas spijania z dziennikarzem TVN na konferencji prasowej Jarosław Kaczyński w odpowiedzi na zapewnienia tego dziennikarza, że jest dziennikarzem, a nie przedstawicielem rządzącej partii politycznej, oświadczył: „Jestem przytomny i to widzę”.

Oświadczenie Kaczyńskiego sympatycy PiS przyjęli z ulgą, bo niektóre z ostatnich wypowiedzi prezesa świadczą o tym, że stracił przytomność i nie może jej odzyskać. Chodzi np. o nieprzytomne oskarżanie Donalda Tuska o to, że jest niemieckim agentem, przypomina führera i rozkazał torturować głodującego polskiego bohatera Mariusza Kamińskiego w ten sposób, że w więzieniu odżywiano go wbrew jego woli. „Jestem przekonany, że to osobista decyzja Tuska”, ogłosił prezes PiS.

Nie wiadomo, czy Tusk polecił Kamińskiego torturować z czystego sadyzmu, czy raczej chodziło o to, żeby osłabiony głodówką Kamiński tortur nie wytrzymał, nabrał sił i zaczął sypać kolegów. W każdym razie plan upadł, bo Kamiński nie dał się złamać i mimo poddania go odżywianiu nikogo nie sypnął ani nie zdradził szczegółów żadnej akcji. W tej sytuacji sensacyjne szczegóły supertajnej akcji polegającej na dwudniowej

wizycie szefów CBA w wiedeńskim domu publicznym musiał za niego ujawnić słynny agent Tomek.

Redaktor Holeciej, występującej obecnie w TV Republika, na razie nikt nie torturuje, ale portal Plejada donosi, że i tak czuje się zagrożona, bo uważa, że jest śledzona. Podobno nie ufa nawet redakcyjnym makijażystom i fryzjerom, dlatego – jak twierdzi jeden z kolegów – „zawsze przychodzi umalowana i uczesana lub ze swoimi przyborami i robi wszystko sama”.

**H**olecka nie zdradza, kto i po co ją śledzi, ja też nie mam zielonego pojęcia, ale nie wykluczam, że to jakaś brudna gra Tuska i ministra kultury Sienkiewiczza, niemogących pogodzić się z tym, że po wyrzuceniu z TVP Holecia została gwiazdą TV Republika. Może liczą, że śledzona przez nich Holecia na skutek tego, że musi się sama czesać i malować, utraci swój atrakcyjny wygląd, co drastycznie zmniejszy jej oglądalność.

Na razie Holecia wygląda dobrze, podobnie jak Wąsik i Kamiński. Tortury ich nie wykończyły, za to na wykończoną wygląda publiczność, torturowana opowieściami o ich martyrologii. Niestety, zanoszą się na to, że wkrótce media zaczną ją torturować kolejnymi powstańczymi przygodami Wąsika i Kamińskiego, np. relacjami z prób przedostania się kanałami na salę sejmową po to, żeby pokazać wale marszałkowi Hołowni.



## Rejs polarny

### Królestwo niedźwiedzi polarnych – wyprawa na Spitsbergen

Na pokładzie Ocean Albatros – najnowszego statku w naszej flocie, wypływamy na poszukiwania niedźwiedzi polarnych, zamieszkujących arktyczny archipelag Svalbard.

**Program wycieczki:** Dz. 1 Wylot z Warszawy do Oslo. Dz. 2 Przelot z Oslo do Longyearbyen. Wejście na statek. Dz. 3 Północno-zachodni Spitsbergen. Dzika północ i wizyta w starej osadzie wielorybników. Dz. 4-5 W głąb lodu pąkowego w stronę 80 równoleżnika. Dz. 6 Powrót na ląd. Kongsfjorden i spacer między stacjami badawczymi w Ny Ålesund. Dz. 7 Longyearbyen, wizyta w kopalni. Dz. 8 Longyearbyen – Oslo. Czas do własnej dyspozycji lub aktywności z pilotem i przelot do Oslo.

9 dni | Wylot z Warszawy 20/06 2024

**24.998,-**



### Armenia i Gruzja – perły Kaukazu

**Program wycieczki:** Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Erywań. Zwiedzanie miasta, m.in. Muzeum Historii Armenii, Plac Republiki, Opera, Kaskady i Pomnik Ofiar Ludobójstwa Ormian. Dz. 3 Wyjazd do Wagharszapat, katedra w Eczmiadzinie, klasztor Chor Wirap i wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO ruiny katedry w Zwartnocy. Dz. 4 Wyjazd do destylarni brandy, świątynia w Garni, wpisany na listę UNESCO klasztor Geghard i Instytut Matenadaran. Dz. 5 Erywań – Tbilisi. Jezioro Sewan – wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO klasztor Hachpat – górskie miasto Dilidżan – Przejazd do Tbilisi (Gruzja). Dz. 6 Zwiedzanie Tbilisi, m.in. świątyni Metechi, łaźni i twierdzy Narikala. Dz. 7 Tbilisi – Gudauri. Mccheta. Monastyr Dźwari, katedra Sweti Cchoweli, Gori – miasto Stalina i starożytne miasto Uplisciche. Dz. 8 Gudauri – Tbilisi. Kazbek, Stepantsminda i przejazd samochodami SUV do klasztoru Cmindza Sameba (Święta Trójca). Dz. 9 Wycieczka do górskiego miasteczka Signagi i odkrywanie tradycyjnej produkcji wina. Dz. 10 Czas wolny w Tbilisi. Nowoczesne Tbilisi (wycieczka dodatkowo płatna). Dz. 11 Wylot z Tbilisi do Warszawy.

11 dni | Wyloty z Warszawy  
18/05, 14/09 2024

**7.998,-**



## Weekend Majowy

### Transylwania i jej perły kultury

**Program wycieczki:** Dz. 1 Warszawa – Bukareszt. Zwiedzanie miasta oraz powitalna kolacja w lokalnej restauracji. Dz. 2 Bukareszt – Sybin. Pałac Parlamentu, czas wolny, a następnie przejazd do Sybina. Dz. 3 Sybin – Hamba – Sibiel – Sybin. Spacer po mieście, a następnie czas do własnej dyspozycji. Możliwość wycieczki fakultatywnej na pszczelą farmę z kolacją ze specjalnymi kuchni rumuńskiej. Dz. 4 Sybin – Alba Iulia – Turda – Sighisoara. Cytadela Habsburgów i kopalnia soli w Turdzie. Dz. 5 Sighisoara. Zwiedzanie miasta Sighisoara i wycieczka fakultatywna do winnicy z degustacją wina i kolacją. Dz. 6 Sighisoara – Saschiz – Viscri – Braszów. Wizyta w warsztacie garncarskim i wiejska sielanka w Viscri. Dz. 7 Braszów – Bran – Braszów. Zwiedzanie Braszowa i Zamku Drakuli w Bran wraz z kolacją w zamku. Dz. 8 Braszów – Sinaia – Bukareszt. Zamek Peles i powrót do Warszawy.

6 dni | Wyloty z Warszawy  
26/04, 13/09 2024

**od 6.498,-**

**albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81**

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Kod reklamy: PL05

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem wycieczki. **Kn, up, up, up**

# Reset



Jerzy Baczyński

**W**szyscy widzowie Sejmflixu już powinni szykować popcorn na następne odcinki. Będzie się działo – można się spodziewać gorącej jak zwykle debaty o aborcji czy próby siłowego wejścia na salę obrad byłych posłów Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Węc w Teatrze Narodowym, jakim stał się obecny Sejm, odegranych zostanie kilka dramatycznych scen i padnie wiele patetycznych słów. Ale już nadchodzi nowa kulminacja: opozycja użyje wszelkich parlamentarnych (i nieparlamentarnych) chwytów, aby zablokować – planowaną na obecnie lub następne posiedzenie Sejmu – „rozprawę rządu Tuska” z Trybunałem Konstytucyjnym. To rzeczywiście będzie najważniejsza od październikowych wyborów konfrontacja obecnej i poprzedniej władzy.

Widzieliśmy, jakich zabiegów wymagało choćby wyprowadzenie funkcjonariuszy PiS z TVP, jak trudny jest proces odblokowania prokuratury, obsadzonej przez politycznych nominatów Zbigniewa Ziobry. Zaczyna się wielka i skomplikowana operacja wymiany kadr w spółkach Skarbu Państwa (s. 12). Jeśli jednak nowy rząd ma w ogóle rządzić, musi przede wszystkim, i to jak najszybciej, określić status „Trybunału Konstytucyjnego”. Nominacje sędziów dublerów do składu TK w 2015 r. słusznie uważane są za pierwszy, „założycielski” akt antydemokratycznej rewolucji PiS. I bez przywrócenia Trybunałowi roli niezależnego kontrolera władzy i ostatecznego arbitra w grze politycznej, Polska nie stanie się na powrót krajem praworządnym i w ogóle „rządnym”. A sprawa robi się pilna ze względu na to, co ostatnio wyprawia ówże Trybunał.

**S**ędziowie, na ogół niedawni działacze i politycy PiS, przebrani w togi i birety, seryjnie „delegalizują” kolejne, zwłaszcza personalne decyzje rządu. TK orzekł na przykład, że niekonstytucyjne byłoby postawienie przed Trybunałem Stanu prezesa NBP (choć prawo jednoznacznie na to zezwala), a także zmiana władz TVP. Sędzia Krystyna Pawłowicz, jako „jednoosobowy skład TK”, zabroniła ministrowi sprawiedliwości ruszenia z posady prokuratora krajowego Dariusza Barskiego, powołanego (z proceduralnym błędem) na to stanowisko przez przyjaciela i patrona, Zbigniewa Ziobrę. Były zastępca ministra Ziobry, Bogdan Świączkowski, jako sędzia TK, działając również w jednoosobowym składzie, zawiesił decyzję Adama Bodnara o zawieszeniu Piotra Schaba, słynnego z szkykanowania niezależnych sędziów rzecznika dyscyplinarnego. W dodatku zabronił Adamowi Bodnarowi podejmowania „takich i podobnych” decyzji w przyszłości.

Sędzia Mariusz Muszyński orzekł z kolei, że „część rządu Tuska to kretyńni”, i doradzał publicznie prezydentowi, aby skierował ustawę budżetową do TK, sugerując, że będzie ona niekonstytucyjna. Co zresztą Andrzej Duda zrobił (na szczęście w tzw. trybie następczym, czyli po podpisaniu ustawy). Ale Trybunał może teraz uczynić, co zechce „Nowogrodzka”, czyli na przykład nie robić nic; albo stwierdzić, że głosowanie nad budżetem było nieważne, gdyż zabrakło Kamińskiego i Wąsika; albo że Polska w ogóle nie ma budżetu i prezydent powinien ogłosić wcześniejsze wybory. A ponieważ

Andrzej Duda oświadczył, że z powodu Kamińskiego i Wąsika będzie wszystkie, nawet politycznie neutralne, ustawy wysyłał do TK, to całemu państwu grozi stan zawieszenia.

Sędzia Marek Safjan, przez 15 lat przedstawiciel Polski w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej, mówi POLITYCE (s. 23), że istnienie wadliwie obsadzonego i niespełniającego swoich ustrojowych funkcji Trybunału „to tolerowanie stanu stałej niekonstytucyjności”. Co z tym można zrobić? Najprostsze – i oczywiste, zdaniem chyba wszystkich autorytetów prawniczych – byłoby przyjęcie przez Sejm uchwały, potwierdzającej wcześniejsze orzeczenia i legalnego TK, i Sądu Najwyższego, i europejskich trybunałów, że z dublerami w składzie „TK nie jest sądem opisanym w Konstytucji”, czyli jakby go nie było. W realu jednak jest i będzie orzekał. I o ile status pięciorga sędziów (trójka dublerów plus dwójka błędnie powołanych) można w oczywisty sposób zakwestionować, to pozostałej dziesiątki tylko pośrednio – jako „akceptujących nielegalne orzekanie w składach z dublerami”. Mamy typowy stan popisowski, czyli, jak mówią prawnicy: bajzel. Węc albo trzeba to miejsce omijać, ignorować albo posprzątać.

**T**u pojawia się, rzucona najpierw przez Konfederację, ale podchwycona także przez polityków koalicji, propozycja „resetu konstytucyjnego”, czyli jakiegoś dogadania się obecnej większości z opozycją i prezydentem w celu ustalenia nowych – zgodnych z prawem i akceptowalnych dla obu stron – zasad powoływania Krajowej Rady Sądownictwa, Sądu Najwyższego, a zwłaszcza Trybunału Konstytucyjnego. Nie chodzi tu o zmianę konstytucji, bo 2/3 głosów w tym Sejmie się nie zbierze, ale o zwykłe „ustawy naprawcze”, których Duda by nie zawetował. W tę stronę idą już propozycje Adama Bodnara, aby „zresetować” skład KRS, organizując wybory z udziałem całego środowiska sędziowskiego; rozdzielić funkcje ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego, także umówić się, że przyszły „zresetowany” skład TK będzie wybierany większością 3/5 głosów, czyli bez pomijania opozycji. Tusk przekonuje, że to opozycja powinna być najbardziej zainteresowana, aby sądy i prokuratura były niezależne od władzy. Ma rację, wiadomo jednak, że PiS tego nie poprze, bo zdecydowanie stawia na zaostrożenie konfliktu z obecną większością, a nie na kompromis. Ale Duda? Przyszedł ostatnio publicznie, że „Kaczyński go nie lubi”; więc może nie musi domyślać się, czego prezes by chciał? Niestety, nikt nie jest w stanie zrozumieć linii politycznej Andrzeja Dudy; może coś się wyjaśni na posiedzeniu Rady Gabinetowej, którą prezydent zwołał „na trzynastego o trzynastej”? Oto pytanie sezonu: co z Dudą się da?

**A** prawdziwy reset konstytucyjny? Na pewno byłoby co zmieniać w konstytucji po 8 latach pisowskiego stress-testu. Pewnie zaczynając od samego urzędu prezydenta. Andrzej Duda udowodnił, że prezydentura może być w Polsce albo bezużyteczna (gdy rządzi większość prezydencka), albo szkodliwa, gdy prezydent, jak teraz, prowadzi absurdalną wojnę ze zwykłą większością. Widać, że doprecyzowane powinny być chyba wszystkie prerogatywy głowy państwa łącznie z prawem weta i prawem łaski. O ile prezydent może czuć się (prestżowo), „zwierzchnikiem sił zbrojnych”, o tyle nie ma prawnych podstaw, aby uważał się za „zwierzchnika władzy sądowniczej” czy prokuratury, co ostatnio uparcie demonstruje. Trzeba by też pewnie zapisać, które nie pozwalałyby opóźniać wręczania nominacji, choćby profesorskich czy, jak obecnie, do Państwowej Komisji Wyborczej. I tak rozdział po rozdziale konstytucji: należałoby coś uściślić, uszczelnić, znowelizować. Miło o tym pomarzyć, ale życie nas uczy, że żadne zapisy nie zapobiegną łamaniu i obchodzeniu ustawy zasadniczej, jeśli rządzący jej nie szanują, a Trybunał Konstytucyjny jest wyższy z autorytetu i wiarygodności. Sędzia SN prof. Włodzimierz Wróbel powiedział niedawno, że jest tylko jeden skuteczny sposób, aby bronić demokratycznego ładu: „nie wybierać do władzy ludzi, którzy deklarują, że chcą zlikwidować niezależne instytucje”. Przynajmniej tutaj mamy już reset.

## Gorąca zima w sądach

**W** Prokuraturze Krajowej kurz nieco opadł, prokurator generalny **Adam Bodnar** odzyskuje władzę. Ale w sądach wrze. Sędziowie apelują do ministra Bodnara, żeby pilnie usunął do brozmiarowe kierownictwo sądów, które nadal ich prześladowa. Pod listem sędziów okręgu krakowskiego podpisało się 176 sędziów – ponad 80 proc. wszystkich. Piszą: „Nie da się pogodzić z interesem wymiaru sprawiedliwości dalszego sprawowania funkcji przez obecnych prezesów i wiceprezesów”, którzy „brali udział w demontażu konstytucyjnie gwarantowanej niezależności sądów”. Apel sędziów Sądu Apelacyjnego w Warszawie podpisało 52 sędziów. To sąd, w którym rzadzi rzecznik dyscyplinarny ministra Ziobry Piotr Schab, a przewodniczącym wydziału karnego jest jego zastępca Michał Lasota. Sędziowie piszą, że kierownictwo doprowadziło do zapaści organizacyjnej sądu i przewlekłości postępowań. „Wskazać należy również na przypadki szikanowania sędziów poprzez nadużywanie narzędzi dyscyplinarnych oraz władzy administracyjnej”.



Minister Bodnar odsunął Schaba od zarządzania sądem i zawiesił go w pełnieniu funkcji, ponieważ ten „wielokrotnie nadużył władzy – pełniąc funkcje administracyjne i funkcję rzecznika dyscyplinarnego”, ale złożone z neosędziów kolegium sądu odmówiło zgody na odwołanie. Schab, bez wyczerpania drogi odwoławczej, złożył skargę konstytucyjną, żeby dać pretekst do kuriozalnego prawnie „zabezpieczenia” go na funkcji prezesa przez sędziego TnK Bogdana Świączkowskiego. Teraz zapowiada, że wraca do przesuwania. Ponieważ nadal jest zawieszony, byłoby to równie symboliczne co zajęcie miejsc w ławach poselskich przez Kamińskiego i Wąsika.

Udało się natomiast uzyskać zgodę kolegium na odwołanie zastępcy rzecznika dyscyplinarnego Przemysława Radzika z funkcji wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Minister Bodnar wszczął też procedurę odwołania kierownictwa SA w Krakowie. Zobaczmy, z jakim skutkiem.

**P**rotestują sędziowie Sądu Najwyższego, niemal całkowicie opanowanego przez neosędziów – mianowańców władzy PiS. 37 sędziów zaapelowało do nich o powstrzymanie się od orzekania i pełnienia funkcji prezesów SN, bo narusza to prawo stron do rozpoznania sprawy przez bezstronny i niezależny sąd, a także naraża państwo na roszczenia o odszkodowania. Piszą, że apel jest jedyną formą, w jakiej mogą się wypowiedzieć, bo od czerwca 2020 r. pierwsza prezes SN Małgorzata Małowska odmawia zwołania Zgromadzenia Ogólnego SN, bojąc się jego uchwał.

W Ministerstwie Sprawiedliwości trwa poszukiwanie proceduralnych możliwości skruszenia betonu, jakim PiS zabezpieczył swoją władzę w sądach. Powstają projekty ustaw, ale na zmianę prawa przy wrogiej postawie Andrzeja Dudy raczej nie ma co liczyć. (ES)

## Pupile Kurskiego

**D**rażymy sprawę wykształcenia **Pawła Gajewskiego**, jednego z najbliższych współpracowników Jacka Kurskiego. Gajewski został zatrudniony w TVP w lutym 2016 r. jako zastępca dyrektora Telewizyjnej Agencji Informacyjnej ds. operacyjno-ekonomicznych i dodatkowo pełniący obowiązki zastępcy dyrektora TVP SA w biurze spraw korporacyjnych. Z telewizji odszedł w styczniu 2023 r., gdy po dymisji Kurskiego nowy prezes, związany z inną frakcją PiS, nie chciał z nim współpracować. To istotne, aby ustalić, jakie w końcu wykształcenie ma Gajewski, bo choć po wyborach PiS stracił władzę, to on wciąż dzięki partyjnemu poparciu robi karierę w państwowych instytucjach. Od lipca 2023 r. pod skrzydłami Adama Glapińskiego w NBP jako pełniący obowiązki wicedyrektora departamentu komunikacji.

Niedawno Donald Tusk mówił w Sejmie o Gajewskim, „świeżutkim maturzyście”, i jego zarobkach w TVP: w 2021 r. – **957 tys. zł**, w 2022 r. – **1 mln 142 tys. zł**, w 2023 r. – **972 tys. zł**. O tym, że niedawno Gajewski zrobił maturę, pisaliśmy w POLITYCE pod koniec 2019 r. Według naszych informatorów zdał ją, ale dopiero w 2019 r., eksternistycznie, trzy lata po tym, jak pojawił się w telewizji. Wówczas TVP wykreśliła się od odpowiedzi



na nasze pytania o wykształcenie Gajewskiego (jakie, od kiedy i na jakiej uczelni), twierdząc, że informacje te „są objęte ochroną danych osobowych”. Tyle że taka informacja należy się opinii publicznej, bo TVP to spółka Skarbu Państwa, a Kurski powierzył Gajewskiemu sporą odpowiedzialność, także finansową.

Dlatego w styczniu ponowiliśmy pytanie, kierując je już do nowych władz spółki. Odpowiedź może zadziwiać: „W aktach osobowych Pana Pawła Gajewskiego nie ma informacji o jego wykształceniu”. Zgodnie z Kodeksem pracy powinny się one tam znajdować; spółka ma ponadto obowiązek przechowywać je przez kilka lat. Brak tych informacji można próbować tłumaczyć zapisem w kp, że pracodawca może zażądać od kandydata do pracy danych o wykształceniu „tylko wtedy, gdy jest to niezbędne do wykonywania pracy określonego

rodzaju lub na określonym stanowisku”. Widocznie Jacek Kurski uznał, że do pełnienia zadań politycznego funkcjonariusza żadne wykształcenie nie jest Gajewskiemu potrzebne. O to samo zapytaliśmy też NBP i wciąż czekamy na odpowiedź.

**Z**a to TVP przysłała odpowiedź na jeszcze jedno pytanie dotyczące zarobków innego pupila Jacka Kurskiego – **Marka Szkolnikowskiego**. Przez 7,5 roku, do sierpnia 2023 r., był dyrektorem TVP Sport. W ostatnich 12 miesiącach zatrudnienia zarobił łącznie **524 367,82 zł brutto** (jego miesięczne wynagrodzenie zasadnicze wynosiło **35 tys. zł brutto**). To połowa tego, co wyciągnął Gajewski. Dziś Szkolnikowski publicznie przedstawia się jako niesterowalny ekspert, który ostatecznie padł ofiarą politycznej zemsty jeszcze za czasów rządów PiS. (DAB.)



## Junacy do płacy

**R**oześmiani junacy z Ochotniczych Hufców Pracy budujący kolejną wielką inwestycję to żelazny element kronik filmowych z wczesnego PRL. Zatrudniona w OHP młodzież miała być budulcem socjalizmu. Skończyło się na wykorzystywaniu młodzieży jako taniej siły roboczej. PRL już nie ma, ale OHP przetrwało, choć organizacja tak bardzo nie rzucała się w oczy. Nowym celem hufców stała się pomoc młodzieży z trudniejszych środowisk i tym, którzy nie radzili sobie w szkole, w zdobyciu zawodu.

Dziś, niejako na kontrze do źródeł organizacji, jej siedzibę główną można pomylić z jakimś duszpasterstwem. Na dole tablica upamiętniająca Jana Pawła II. Na górze sala konferencyjna im. Błogosławionego Brata Alberta, a w niej sztandar organizacji z Janem Pawłem II. W grudniu 2015 r. hufce zostały odbite przez PiS, który postanowił przebić poprzedników pod względem świętości. W organizacji, która już wówczas zatrudniała trzech duszpasterzy, postanowiono zatrudnić kolejnych 14. Po jednym na każdą z 16 komend wojewódzkich, plus jeden w centrali. Decyzja szła ministerialną ścieżką przez resort rodziny i polityki społecznej. Zadbano również o doczesność, wpisując kapelanów w siatkę płac organizacji. Zaszeregowani zostali powyżej średniej. Dostali również wszystkie przywileje płacowe, jakie przysługiwały pracownikom OHP, w tym prawo do nagród i tzw. jubileuszowego. Obłożenie pracą mieli różne, bo zakres obowiązków kapelanów nie był już tak szczegółowo opisany, jak kwestie ich wynagrodzeń. – *Ja ze swojego byłem bardzo zadowolona. Rwał się nawet, żeby jeździć na kolonie jako opiekun, choć nie musiał. Przygotowywał nam młodzież do bierzmowania. Jego następca miał już więcej własnych obowiązków, ale nie był zatrudniony na cały etat* – zastrzega jedna z komendantek wojewódzkich, która prosi o anonimowość.

Po wyborach okazało się, że w ministerstwie jest całkiem sporo skarg na braki finansowe w komendach. Łącznie z tym, że niektóre miały kłopoty z sfinansowaniem wyżywienia podopiecznych. W ramach racjonalizowania wydatków Ministerstwo Pracy podjęło



więc m.in. decyzję o zlikwidowaniu etatów dla kapelanów w OHP. Ponownie w drodze rozporządzenia. Jednak pierwsi zdążyli się już sami zwolnić. – *Mój odeszedł z końcem stycznia. Mówił, że główny duszpasterz był w centrali i tak go tam potraktowali, że obdzwonił wszystkich wojewódzkich i poradził im, żeby sami się pozwalniali* – dodaje komendantka.

**P**rzy okazji analizy wydatków w hufcach okazało się, że nie tylko cała wierzuszka organizacji była z PiS. Na umowach cywilnoprawnych zatrudnieni byli również posłowie z PiS – np. posłanka Barbara Dziuk, która za bliżej nieokreślone usługi pobierała 4 tys. zł pensji. (JULL)

Więcej na temat tego, jak PiS rządził w OHP, na s. 29.

## Burza w PIW-ie

**C**zy zapowiadany strajk pracowników Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach może zagrozić eksportowi polskiego mięsa i jajek? To całkiem realne, bo chociaż badania wykonywane są także w innych laboratoriach, to tylko Instytut w Puławach ma status laboratorium referencyjnego. Czyli tylko wynik z Puław jest oficjalny, urzędowy i uznawany przez inne państwa UE. Każdego roku Krajowe Laboratoria Referencyjne PIWet-PIB w Puławach wykonują łącznie ponad 300 tys. badań diagnostycznych, w tym potwierdzających.

Pracownicy nauki PIW w Puławach grożą strajkiem, bo ich cierpliwość się wyczerpała. Ostatnie podwyżki otrzymali w 2010 r., czyli 14 lat temu. Dziś 70 proc. zatrudnionych otrzymuje wynagrodzenia równe minimalnej krajowej pensji. W liście otwartym do władz państwowych żądają szybkiej i zdecydowanej reakcji: podniesienia ich wynagrodzeń. Dyrektor Instytutu prof. Tadeusz Winiarczyk, zapewnia, że nastroje się już uspokajają. – *Niedługo pomiędzy*



*pracownikami i dyrekcją zostanie zawarty układ zbiorowy* – mówi prof. Winiarczyk. Sprawa jednak nie wydaje się prosta do rozwiązania na poziomie Instytutu. Wiceminister Czesław Siekierski na posiedzeniu sejmowej komisji rolnictwa przyznał, że z instytutami naukowymi podległymi Ministerstwu Rolnictwa jest problem: „Instytuty resortowe nie są jednostkami budżetowymi ani naukowymi”. To oznacza, że pracowników nie obejmują podwyżki dla sfery budżetowej ani dla pracowników akademickich. „Jest bardzo zagmatwany sposób finansowania tych jednostek – przyznał Siekierski. – Rozmawiałem

już na ten temat z ministrem ds. nauki i będę ten temat drażył dalej. Podobną sytuację mamy także w innych instytutach”.

Od 2010 r. w PIW wzrosły wynagrodzenia dotyczyły tylko osób najmniej zarabiających polegały na wyrównaniu płac do minimalnej krajowej. Od stycznia to kwota 4242 zł brutto. Więcej niż wynagrodzenie zasadnicze adiunkta na stanowisku naukowym, który zarabia 3901 zł brutto.

**P**racownicy PIW protestują już od dawna. W grudniu 2022 r. odbyło się tam referendum strajkowe, w którym wyrazili gotowość do rozpoczęcia akcji strajkowej. Wtedy ówczesny minister rolnictwa Henryk Kowalczyk odwołał dyrektora Instytutu. Powołał nowego, ale nie zwiększył puli środków finansowych na wynagrodzenia dla pracowników. Otrzymali tylko 500-złotowy dodatek finansowy, co nie rozwiązało problemu niskich pensji. Związki zawodowe działające w Puławach poinformowały, że z powodów finansowych z Instytutu odeszło kilkadziesiąt doświadczonych pracowników, w tym z tytułami naukowymi profesora, stopniami doktora habilitowanego czy doktora. (AS)

# Pokolenie Strajku Kobiet

**Przemysław Sadura**

Socjolog, profesor UW, kurator instytutu badawczego Krytyki Politycznej.



**P**olityka przyzwyczaiła nas ostatnio, że dzieje się w niej dużo. Nie inaczej było w minionym tygodniu. Prezydent skierował do Trybunału Konstytucyjnego ustawę budżetową i podzielił się ze światem swoimi przemyśleniami na temat Krymu. KO i Lewica ostatecznie ogłosiły, że do wyborów samorządowych idą osobno. W najlepsze trwało także rozliczenie PiS, choć ciągle głównie w programach publicystycznych. Gdyby szukać wydarzenia najważniejszego, laur zwycięży przypadłby, moim zdaniem, nie politykom, a socjologom. Badacze z More in Common przedstawili raport „Z troską i empatią. Polki i Polacy o prawie do przerwania ciąży”.

Wyniki sondażu są jednoznaczne. Prawie 60 proc. badanych uważa, że kobieta powinna mieć możliwość przerwania ciąży z ważnych przyczyn osobistych bez konieczności ich podawania przynajmniej do 12., a nawet 24. tygodnia ciąży. Tylko co trzeci ankieterowany (35 proc.) chciałby powrotu do tzw. kompromisu. I rzecz kluczowa: aborcja stała się najważniejszą sprawą polityczną. Jej pełną liberalizację popierają elektoraty wszystkich partii koalicyjnych: 86 proc. wyborczyń i wyborców Koalicji Obywatelskiej, 87 – Lewicy i 68 – Trzeciej Drogi. Kwestia przerwania ciąży miała duży lub średni wpływ na decyzję o udziale w ostatnich wyborach ponad jednej trzeciej badanych. To samo zadeklarowało aż 43 proc. kobiet i ponad dwie trzecie młodych (18–29 lat). To ważny sygnał dla wszystkich koalicyjnych partii.

Trzeba o tym pamiętać w kontekście nadchodzących wyborów samorządowych i europejskich. Jesienią game changerem okazała się frekwencja, zwłaszcza wyborców najmłodszych i kobiet. Po raz pierwszy w wyborach parlamentarnych frekwencja tych ostatnich

była wyższa niż mężczyzn, a odsetek głosujących wśród osób przed trzydziestką w cztery lata wzrósł z 46 do 71 proc. Politycy wiedzą, komu zawdzięczają zwycięstwo. Donald Tusk w swoim exposé mówił o „pokoleniu 15 października”. Jednak w obozie demokratycznym panuje bezpodstawne przekonanie, że wzrost frekwencji wyborczej kobiet i młodzieży oznacza trwałe włączenie tych osób do polityki.

**W**ostatnich miesiącach miałem okazję gruntownie przebadać tę grupę. Sondaż i kilkanaście wywiadów grupowych, przeprowadzone przez Instytut Krytyki Politycznej i Fundację Pole Dialogu, pokazują, że można mówić o dwóch grupach nowych wyborców. Pierwsza to częściej młode kobiety. Wydarzeniem formatywnym był dla nich udział w protestach po ogłoszeniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej. Określają to swoim politycznym przebudzeniem. Najważniejsze dla nich sprawy to aborcja, prawa kobiet i osób LGBT, zdrowie psychiczne i klimat. Jeśli stanowią pokolenie, to Strajku Kobiet. Ich polityczne włączenie jest warunkowe i wiąże się z nadzieją na to, że polityka zapewni im możliwość życia w zgodzie z wyznawanymi wartościami. Druga grupa to osoby, które włączyły się dzięki kampaniom frekwencyjnym. Jeśli kogoś określić mianem pokolenia 15 października, to ich. Jednak tu mobilizacja była jednorazowa. W efekcie, jak pokazał sondaż przeprowadzony na nasze potrzeby przez Ipsos, dziś zaledwie co czwarta młoda osoba deklaruje duże lub bardzo duże zainteresowanie polityką, a tylko co trzecia absolutną pewnością, że weźmie udział w eurowyborach.

Zmiany cywilizacyjne i technologiczne spowodowały, że w wielu dziedzinach obserwujemy tzw. odwróconą socjalizację. Dzieci stają się nauczycielami swoich rodziców. Dobrze, aby zjawisko to objęło także politykę. Wyniki przyszłych wyborów będą tym lepsze, im szybciej młodym głosującym uda się wychować polityków.

## Co dalej z IPN?

**W**„Gazecie Wyborczej” ukazał się list-manifest podpisany przez wybitnych historyków. Grono to wypowiedziało się o Instytucie Pamięci Narodowej, który to nieoczekiwanie w budżecie na 2024 r. został sowiec zaopatrzony, w porównaniu z rokiem ubiegłym. Podwyżka wyniosła 26 mln zł. I to mimo zapowiedzi, że będzie to jedna z instytucji, które zostaną poddane głębokiemu remanentowi, jeśli nie będą po prostu zlikwidowane.

Podpisy pod listem złożyli profesorowie Elżbieta Engelking, Andrzej Friszke, Dariusz Libionka, Paweł Machcewicz, Krzysztof Persak, Dariusz Stola, Rafał Wnuk. Niektórzy byli w przeszłości związani z IPN, czy wręcz byli jego pracownikami, wszyscy przede wszystkim osobiście doświadczyli skutków polityki historycznej po 2016 r. oraz agresywnych działań i słów ministrów Piotra Glińskiego i Przemysława Czarńka. Tekst profesorów pokazuje i ocenia IPN na tle i w związku z urzędową polityką historyczną Zjednoczonej Prawicy. Na wielu przykładach

i na wielu obszarach pokazuje „degrengoladę” Instytutu, który i przed 2015 r. był nieraz krytykowany, ale osiem ostatnich lat to nadzwyczaj ponury okres. Dewastowano nawet to, co przynosiło wcześniej IPN uznanie i nagrody, czyli dorobek badawczy, znaczące książki, wielu młodych badaczy od tego zaczynało swoje błyskotliwe kariery.

Polityka personalna w IPN za czasów „dobrej zmiany”, realizowana od góry w dół, budowała hierarchię posłuszeństwa i dyspozycyjności, wykluczała inaczej myślących, krytycznych wobec jednomyślnych

interpretacji, opornych wobec narzucanego nacjonalizmu. Wobec gloryfikowania NS i wobec kultu „żołnierzy wyklętych”. Jednych faworyzowano, innych zwalniano. Są liczne przykłady.

Lista grzechów – nazwijmy je tak – ideologicznych i politycznych nie ma końca. Bo to i walka z „genderyzmem” oraz LGBT, to historia KOR wyłącznie w wersji Macierewicz, to nieustanne „wygumkowywanie” Wałęsy jako Bolka, ale też włączanie się w akcję zwalczania Donalda Tuska.

**P**rofesorowie formułują wnioski końcowe. Ich zdaniem z tego wielkiego molocha (2 tys. etatów) przy życiu – w tej czy innej postaci – powinien pozostać tylko pion archiwalny. Zmiany muszą być fundamentalne, więc właściwie wszystkie pozostałe pioniki powinny być zlikwidowane, a ich funkcje przekazane gdzie indziej. Śledcze – do prokuratur i sądów powszechnych, badawcze – do uniwersytetów i PAN; edukacyjne, po prawdzie, tracą sens, jak też te lustracyjne, z powodu upływu czasu.

Nie można nie usłyszeć tego głosu.

WIESŁAW WŁADYKA



Kup książkę

## Na gruzach Gazy

**P**o czterech miesiącach wojny w Gazie została zniszczona lub poważnie uszkodzona ponad połowa budynków. Także w części środkowej i na południu Strefy, choć to przede wszystkim północ miała być schronieniem Hamasu, tamtędy miało przejść odwetowe natarcie armii Izraela. Z przeprowadzonej na zamówienie BBC analizy zdjęć satelitarnych wynika jednak, że właściwie wszędzie w gruzy obrócono domy mieszkalne i budynki użyteczności publicznej, w tym placówki edukacyjne, ochrony zdrowia i meczety.

Do ucieczki zostało zmuszonych ponad 80 proc. mieszkańców Gazy, 1,7 mln osób opuściło swoje domy i próbuje chronić się na południu, m.in. w **samorządnych obozowiskach w okolicach Rafah**.

Według BBC łączna powierzchnia miasteczek namiotowych założonych tylko w grudniu przy granicy z Egiptem to 3,5 km kw., to odpowiednik pięciuset boisk piłkarskich. Na obrzeżach miasta Rafah „prawie każdy skrawek dostępnego, niezagospodarowanego terenu” jest wykorzystywany na schronienie dla przesiedleńców. Na początku lutego Rafah też było intensywnie ostrzeliwane, do tego stopnia, że ONZ mówi o mieście jako o „szybkowarze rozpacz”. Palestyńska administracja twierdzi, że zginęło dotąd ponad 23 tys. osób, w większości kobiety i dzieci. Te zgony potwierdzono,



bo nieznaną liczbą ofiar znajduje się pod zrujnowanymi budynkami, 67 tys. osób odniosło rany.

**I**zrael niezmiennie odpycha zarzuty o intencjonalne atakowanie cywili. Argumentuje, że jedynie poluje na członków Hamasu, a straty wśród osób postronnych stara się minimalizować. Pewna liczba ofiar ma być jednak nie do uniknięcia, i ze względu na miejski charakter starć, i dlatego, że Hamas chroni się w obiektach cywilnych. Armia izraelska nie odpowiada jednak, dlaczego wysadza w powietrze miejsca już odbite i opuszczone, np. jeden z uniwersytetów. Działania zbrojne nie ominęły także pól uprawnych, gajów figowych i pomarańczowych. Przed wojną ich plony nie były wystarczające do wyżywienia bardzo gęsto

zaludnionej Gazy, bo ta zależała od importu żywności i pomocy międzynarodowej, niemniej miejscowe rolnictwo stabilizowało sytuację, dając wielu rodzinom zatrudnienie. Skala zniszczeń, zatrucia gleby i wody jest gigantyczna.

Równolegle trwają wysiłki na rzecz zawieszenia broni, mowa o kilku tygodniach, za cenę wymiany przetrzymywanych przez Hamas zakładników oraz pozostałych w izraelskich rękach Palestyńczyków. Do przerwy w walkach próbują doprowadzić katarscy i egipscy mediatorzy, torpedują je izraelskie i palestyńskie jastrzębie. Piątą już wizytę w regionie od początku wojny składa szef amerykańskiej dyplomacji Antony Blinken, próbujący jeszcze zatrzymać rozlewanie się konfliktu na resztę Bliskiego Wschodu.

## Bitwa o pieniądze i generała

**G**enerał **Walerij Załużny** znowu przemówił. Na sześciu stronach, opublikowanych tym razem na portalu telewizji CNN, jeszcze surowiej niż jesienią w tygodniku „Economist” ocenił wojenną rzeczywistość. Pisze o pogłębiającym się uzależnieniu Ukrainy od Zachodu, rosyjskiej przewadze, zarówno po względem sprzętu, jak i liczebności wojska. Władzom zarzuca niezdolność do zapewnienia jego armii wystarczających kadr – w obawie o skutki niepopularnych decyzji – i nieudolne zarządzanie przemysłem obronnym, co oznacza wieczny brak amunicji. Po dwóch latach wojny Załużny dostrzega, że tak dalej nie da się jej prowadzić, i proponuje rewolucję – powszechne zastosowanie systemów bezzałogowych, autonomicznych, dalekiego rażenia – by oszczędzić to, co najcenniejsze, ludzi. W tym samym czasie bliski prezydentowi szef wywiadu generał Kiriłł Budanow (typowany na następcę Załużnego), zaapelował o więcej artylerii i stare samoloty A-10 do niszczenia czołgów. Nic dziwnego, że wizjonerski manifest został powszechnie odebrany jako pożegnanie generała, który lada dzień ma być odwołany. Z prezydentem Zełenskim rozmawiał w ubiegłym tygodniu, ale choć dymisja ponoć leżała na stole, ze spotkania wyszedł wciąż jako głównodowodzący.



Obóz prezydencki już się nie waha, czy go zwolnić, zastanawia się tylko, kiedy to zrobić. Waszyngton został poinformowany – pisze amerykańska prasa – i nie postawił weta. Zza kulis unijnego szczytu docierały co prawda sygnały, że sojusznicy próbowali naciskać na Zełenskigo, ale ważniejsze było zapewnienie Ukrainie wsparcia i pokonanie oporu Węgier. Viktor Orbán uległ ponoć namowom włoskiej premier Giorgii Meloni i francuskiego prezydenta Emmanuela Macrona dopiero w czasie przed-szczytowego śniadania. Nie pierwszy raz wykonał europejską wolę, ale tym razem nie wydaje się, by coś konkretnego ugrał – na pewno nie ustępstwa Unii w kwestii praworządności. Natomiast Kijowowi unijne 50 mld euro (rozłożone na cztery lata) pomoże utrzymać się finansowo. Choć nie załatwi najważniejszego dziś problemu, dostaw amunicji. Frustracja rośnie, bo kraje Unii dostarczają do marca ledwie połowę z obiecanego miliona pocisków. Pojawiają się pomysły, by zacząć „skup interwencyjny” amunicji na świecie, nawet jeśli handlarze z walizkami pieniędzy mieliby jeździć w miejsca omijane przez oficjalne delegacje. Najgorsze, że sukces unijnego szczytu wciąż nie zmotywował Amerykanów – Kongres ma w tym tygodniu uchwalić wsparcie dla Izraela, ale Ukrainę wciąż trzyma w zamrażarce.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

## Dwa uderzenia Ameryki

To były największe amerykańskie ataki na Bliskim Wschodzie od wybuchu kryzysu w Strefie Gazy. Za pierwszym razem – w piątek 2 lutego – Amerykanie uderzyli w 85 celów w siedmiu lokalizacjach w Iraku i Syrii. Jak twierdził później Jake Sullivan, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego USA, chodziło o zniszczenie „potencjału organizacji powiązanych z irańskimi Strażnikami Rewolucji”. Była to odpowiedź na zesłotygodniowy atak dronowy na amerykańską bazę na pograniczu iracko-syryjskim, w którym zginęło trzech żołnierzy USA. Drugie uderzenie Amerykanów, wspieranych tym razem przez lotnictwo brytyjskie, nastąpiło dzień później. A celem były jemeńskie bazy i stanowiska rakietowe Huti, którzy przez cały ubiegły tydzień atakowali statki, a nawet okręty USA na Morzu Czerwonym. „Żaden atak na Amerykę nie pozostanie bez odpowiedzi” – podsumował Sullivan, który przedstawił naloty jako akt samoobrony.

Od październikowego ataku Hamasu na Izrael administracja Joe Bidena balansuje między tonowaniem napięć w regionie – tak aby kryzys w Strefie Gazy nie rozlał się na inne kraje, a koniecznością reakcji na ponawiające się uderzenia na bliskowschodnie bazy USA – oficjalnie Stany Zjednoczone wciąż mają ponad 2,5 tys. żołnierzy w Iraku i ponad 900 w Syrii. Jak oblicza Departament Obrony USA, od października ci żołnierze byli atakowani już ponad 160 razy, głównie za pomocą dronów lub rakiet. Jednocześnie administracja Bidena nie może też pozwolić na brak reakcji w trakcie kampanii prezydenckiej, podczas której Donald Trump oskarża ją o „globalną impotencję”.

Teheran jednak twierdzi, że nie ma nic wspólnego z atakami. I na znak dobrej woli wycofał z Iraku irańskich „szkoleniowców”. Podobnego zdania jest część ekspertów, którzy uważają, że Iran nie jest gotowy na regionalną wojnę z Amerykanami. I już od październikowego ataku Hamasu na Izrael – o którym miał się dowiedzieć w ostatniej chwili – również próbuje zmniejszać regionalne napięcia. Ale wspierane dotychczas przez Teheran organizacje, takie jak szycycki Kataib Hezbollah w Iraku, w dużym stopniu usamodzielniały się od swojego patrona i działają we własnym interesie, którym – zdaniem specjalistów od Bliskiego Wschodu – jest wywołanie chaosu w regionie.

## Powszechne liczenie krów

W Uttar Pradesh, najludniejszym stanie Indii, rozpoczął się właśnie spis krów. Według lokalnego rządu ma to polepszyć ochronę tych zwierząt. Ochrona owa jest zapisana w indyjskiej konstytucji i – według słynnego cytatu z Mahatmy Gandhiego – to „dar hinduizmu dla świata”. Stanem tym, jak i całym krajem, rządzą hinduscy nacjonaliści z BJP Narendry Modiego. Dla premiera Modiego krowy to prawdziwy konik i symbol umacniania hinduskiej tożsamości. Ta troska buduje jego popularność i przysparza głosów wyborców, a akurat w maju rusza wyborczy maraton. W ogromnej większości indyjskich stanów obowiązuje zakaz uboju krów, w Gudżaracie, kobile i laboratorium politycznym Modiego, od 2017 r. karany jest dożywociem.

W konsekwencji pojawia się problem krów, które już nie dają mleka, i nie wiadomo, co z nimi zrobić. Albo trafiają do nielegalnych ubojni, albo kończy się na pokątnym eksporcie np. do Bangladeszu, co też jest ścigane przez władze – albo trafiają na ulicę i stają się krowami porzuconymi (to oddzielna kategoria w statystykach).

Porzuconych krów w całym Indiach jest przynajmniej 5 mln, a ile dokładnie w Uttar Pradesh dowiemy się z wyników spisu. Jednak w miarę wzrostu pogłowia kłopoty z krowami rosną. Dziś są też elementem konfrontacji z muzułmanami, którzy jedzą wołowinę, stanowią ok. 14 proc. populacji i w Indiach Modiego znaleźli się na cenzurowanym. Ta konfrontacja odbywa się też na ulicach, gdzie coraz częściej pojawiają się „krowie patrole” o charakterze bojówek, które nadzorują, czy zwierzętom nie dzieje się nic złego ze strony muzułmanów. Przy okazji mają oko, czy nie dochodzi do „miłosnego dżihadu”. To rosnąca w siłę wśród hinduistów teoria spiskowa, że muzułmańscy chłopcy rozkochują w sobie hinduskie dziewczęta, aby je potem zmusić do zmiany wiary.

Wracając do spisu: „Economist” konkluduje, że łatwiej dziś w Indiach policzyć krowy niż ludzi. Wcześniej spisy odbywały się tu regularnie co 10 lat, od 1881 r., w 2021 r. po raz pierwszy nie zrobiono go, z powodu covidu. Pojawiały się kolejne terminy, ale decyzja ciągle nie zapadła. Spis to też temat polityczny, więc lepiej odłożyć go na po wyborach.



## Torebka wyborcza

Sygnuje ją dom mody Diora, jest warta 2,2 tys. dol., czyli jakieś 9 tys. zł, i może mieć wpływ na wynik kwietniowych wyborów parlamentarnych w Korei Płd. Była prezydentem, który jeszcze we wrześniu 2022 r. Choi Jae-young, pastor kościoła metodystycznego, przekazał w ręce **Kim Keon-hee**, południowokoreańskiej pierwszej damy. Wręczenie okazało się prowokacją, pastor miał kamerę ukrytą w zegarku, współpracował z jednym z koreańskich serwisów internetowych, nagranie trafiło do sieci i wpędziło w kryzys obóz prezydenta. Co prawda prezydent **Yoon Suk-Yeol** odgrywa czołową rolę ustrojową i to on decyduje o kierunku polityki państwa, ale jego partia próbuje odzyskać większość w Zgromadzeniu Narodowym. Skandal rzecz utrudnia, a partia traci w sondażach.



Pastor Choi zdecydował się wkroczyć do akcji, bo już wcześniej był świadkiem niestosownych zachowań pierwszej damy. Miał przysłuchiwać się rozmowie, w której żona prezydenta jakoby ingerowała w obsadę wysokiego stanowiska urzędniczego. Według Choia tego samego dnia przyjęła kosmetyki Chanel o wartości 1,3 tys. dol. Takie zachowanie stoi w sprzeczności z przepisami antykorupcyjnymi, zakazującymi małżonkom osób piastujących funkcje publiczne przyjmować prezenty w wysokości ponad miliona wonów, czyli 3 tys. zł.

To nie pierwsze kontrowersje wokół pierwszej damy. Ciągną się za nią zarzuty – oddalane przez prokuraturę – o nieprawidłowości przy płaceniu podatków i manipulowanie cenami akcji. Miała wpłynąć na przebieg planowanej drogi ekspresowej, by ułatwić dojazd do swoich nieruchomości i tak podbić ich cenę. Udowodniono, że ubarwiała swój życiorys, twierdziła, że była profesorką nadzwyczajną, w rzeczywistości pozostając wykładowczynią niższego szczebla. Z kolei poświęcona tradycyjnemu wóźbiarstwu rozprawa doktorska i co najmniej trzy artykuły naukowe zawierają niewątpliwie fragmenty przepisane z innych źródeł, które nie zostały wskazane w przypisach i bibliografii.